

„Prognozowanie jest niebezpieczne, zwłaszcza jeśli dotyczy przyszłości”
Woody Allen

Szanowni Państwo,

Cytując na początku 2007 roku ten, nieco przewrotny bonmot, autorstwa jednego ze współczesnych mistrzów paradoksu charakteryzującego się specyficznym poczuciem humoru, kierowano się coraz silniej uświadamianą potrzebą powtórzenia raz jeszcze tezy o konieczności bardziej systematycznego, ale i perspektywicznego podejścia do problemów energetycznych Polski.

Drogą do tak przyjętego celu jest, bez żadnych chyba wątpliwości, powierzenie tego zadania zespołowi fachowców. Ważne przy tym jest, aby to był dość zróżnicowany zespół, a nie pojedynczy eksperci dobierani według kryterium użyteczności dla decydentów. Formy organizacyjne takiego zespołu mogą być różnorodne, ale powinny one zapewniać spełnienie dwóch podstawowych warunków, to jest: systematyczności opracowywania aktualizowanych ciągle prognoz i programów działania w obszarze sektora oraz niezależności opracowywanych prognoz od aktualnych widzimisie rządzących czy stanowisk związków zawodowych. Sprawa jest zbyt poważna dla kraju, aby powierzać ją politykom czy działaczom związkowym.

Nie wynika to oczywiście tylko z niewiary w ich rozum i możliwości, ale i z faktu, mającego w pewien sposób charakter obiektywny, że efekty długofalowych inwestycji energetycznych stają się ewidentne dopiero po kilkunastu latach, a polityków wybiera się na znacznie krótsze kadencje. W efekcie w demokracji władza zawsze unika i będzie unikać działań, które nie dają szybko efektów i nie wydają się niezbędne. Trzeba zdawać sobie przy tym sprawę, że określenie najkorzystniejszej w warunkach polskich strategii energetycznej i podjęcie działań realizacyjnych będzie wywierało znaczący wpływ nie tylko na obecnie żyjące pokolenia.

Powinno to oczywiście znaleźć swój wyraz również w mediach. Wprawdzie jeden z bardzo znanych socjologów, Robert Putnam¹) dowiódł, że istnieje negatywny wpływ telewizji na zaufanie między ludźmi, co potwierdziły później badania europejskie, to jednak nie ulega chyba wątpliwości, że stosunek Polaków do życia publicznego kształtowany jest przez media, zwłaszcza elektroniczne. Odnosi się jednak wrażenie, że media walcząc o wzrost oglądalności czy nakładu kierują uwagę na sprawy poboczne w stosunku do prawdziwych nierozwiązanych jak dotąd problemów kraju. Nie są nimi oczywiście szczegółowe opisy zbrodni, czy relacji damsko-męskich w partiach politycznych, czy też „frapujące” tematy niemoralnego prowadzenia się ministrów czy posłów.

Tymczasem w globalizującej się gospodarce światowej w coraz większym stopniu narastają problemy uzależniania się krajów nie posiadających wystarczających zasobów ropy naftowej i gazu ziemnego od krajów takie zasoby posiadających. Państwa wytwarzające nośniki energii stają się nie tylko coraz bogatsze, ale w coraz większym stopniu odchodzą od gospodarki rynkowej w kierunku gospodarki centralnie kierowanej, ale w sposób znacznie bardziej sprawny i wydajny niż to było w okresie komunistycznym. Wydaje się, że w szczególnym stopniu dotyczy to Rosji, naszego wielkiego sąsiada, która staje się mocarstwem coraz skuteczniej wykorzystującym energię do stanowczego realizowania swych interesów na świecie. Oczywiście nie można mieć pretensji o to, że dba się o interesy swego kraju, ale zasada ta dotyczy wszystkich. Niestety, znaczące uzależnienie od jednego kierunku dostaw nośników energii, tak charakterystyczne dla Europy, zagraża zerwaniem ciągłości dostaw i naraża dostawców na pokusę wykorzystania tego sposobu wpływu.

Spośród krajów europejskich jedynie Finlandia, mająca przecież ponad stuletnie doświadczenie konfliktu z Rosją, zdecydowała się na przejście na energetykę nuklearną. Jest to jednak rozwiązanie mało popularne, a ponadto dotychczasowe doświadczenia wskazują, że jednym z niezbędnych warunków jego wprowadzenia jest uzyskanie wsparcia i dotacji ze strony państwa.

W tym świetle wypowiedź w jednej ze stacji telewizyjnych polskiego premiera, że wprowadzie państwo nie ma środków na budowę elektrowni jądrowej, ale po to przeprowadza konsolidację firm, aby koncerny mogły budować takie elektrownie, może służyć do poparcia tezy o narastaniu konieczności posiadania przez nasz kraj wieloletniej strategii energetycznej. W strategii takiej powinny być zawarte, między innymi, wyniki analiz techniczno-ekonomicznych uwzględniających całkowite koszty ogólnospołeczne zrównoważonego rozwoju i będące ich skutkiem proporcje udziału scentralizowanej energetyki węglowej, energetyki nuklearnej, a także energetyki wodorowej czy rozproszonej, wykorzystującej odnawialne nośniki energii, w tym energię geotermalną, wodną, wiatrową i bioenergetykę. I takie powinno być noworoczne marzenie Polaków.

Tomasz E. Kołakowski

1) Robert Putnam, socjolog, profesor nauk politycznych na Uniwersytecie Harvarda.